

## **Posiedzenie zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 9 listopada 2017 r. Sejm, godz. 12, budynek G, sala nr 13**

**Temat:** Kontakty Antoniego Macierewicza z Narodowym Centrum Studiów Strategicznych

**Pytanie:** Dlaczego Antoni Macierewicz wypiera się związków z NCSS, choć eksperci tej fundacji pracowali i pracują dla MON?

**Gość:** Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych.

### **Stenogram:**

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dzień dobry. Witamy Państwa bardzo serdecznie na drugim posiedzeniu zespołu śledczego ds. bezpieczeństwa państwa. Pierwsze posiedzenie odbyliśmy dwa tygodnie temu.

Przypomnę, powołaliśmy nasz zespół dlatego, że uważamy, że musimy wykonać tę pracę, którą powinna była wykonać pani premier Beata Szydło, ale to jest praca, której pani premier Szydło nie wykonała. Tzn. wokół Antoniego Macierewicza, ministra obrony narodowej pojawia się bardzo wiele znaków zapytania, bardzo wiele niejasności i nikt inny, jak szef rządu powinien być zainteresowany, żeby te wszystkie znaki zapytania i te niejasności rozwikłać. A ponieważ szef rządu nie uznał za stosowne zająć się tą sprawą, postanowiliśmy te prace wykonać za panią Beatę Szydło.

Przypomnę, że w czasie pierwszego posiedzenia pokazaliśmy, udowodniliśmy, że Służba Kontrwywiadu Wojskowego w roku 2016 skłamała. Zupełnie wprost skłamała, pisząc w swoim oświadczeniu, że Jacek Kotas, bardzo ważna osoba z punktu widzenia PiS-u w latach 2001-2007, nie był prezesem firmy, nie prowadził żadnej działalności gospodarczej. Wystarczy dwie minuty w Internecie, żeby zobaczyć, że Jacek Kotas w latach 2002-2006 był prezesem firmy Era 200, później prezesem, czy też udziałowcem bardzo wielu spółek. W sumie naliczyliśmy tych spółek aż 26.

Po naszym pierwszym posiedzeniu czekaliśmy na odpowiedź Służby Kontrwywiadu Wojskowego, czekaliśmy na odpowiedź MON. Efekt jest taki, że ani SKW, ani MON nie zaprzeczyło temu, co pokazaliśmy na pierwszym posiedzeniu zespołu. Były oczywiście próby dezawuowania naszej pracy, były próby obejścia tego głównego tematu i skierowania go na boczne tory.

Natomiast ani SKW, ani MON nie powiedziało, że nie jest prawdą, że służba Kontrwywiadu Wojskowego skłamała, czym uznajemy, że ani SKW, ani MON w tej sprawie nie ma nic do powiedzenia. Oczywiście podtrzymujemy to, że SKW podległa ministrowi MON, skłamała w roku 2016. Nie wiemy jeszcze, dlaczego to zrobiła, liczymy na to, że komisja ds. służb specjalnych będzie mogła tę sprawę wyjaśnić.

Przy okazji, która się rozwinęła po pierwszym posiedzeniu, najważniejszym nazwiskiem było nazwisko pana Jacka Kotasa. MON bardzo usilnie starał się pokazać, że Jacek Kotas, to co prawda z ich punktu widzenia nie jest postacią pozytywną, natomiast oni nie mają z nim nic wspólnego. Otóż, Jacek Kotas oprócz tego, że był wiceministrem MON w roku 2007 i wcześniej był prezesem firmy, która jest taką firmą matką dla całej grupy Radius - to jest taka bardzo ważna grupa firm - również był założycielem i w tej chwili jest prezesem fundacji, która nazywa się Narodowe Centrum Studiów Strategicznych.

Bardzo byśmy chcieli bliżej pokazać te sytuacje, chcielibyśmy pokazać, że tym razem to nie SKW, tylko MON kłamie. Zaprośiliśmy dziś na spotkanie pana Piotra Niemczyka. Jest byłym wiceszefem wywiadu Urzędu Ochrony Państwa i wieloletnim ekspertem sejmowej komisji ds. służb specjalnych. Zaczniemy od krótkiej prezentacji.

### **Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Szanowni Państwo, w naszej pracy, tak jak powiedziała pani przewodnicząca, koncentrujemy się na kłamstwach Antoniego Macierewicza. Podczas dzisiejszego posiedzenia postaramy się też te kłamstwa z jednej strony pokazać, a z drugiej obnażyć, żebyście państwo mieli pełną wiedzę, w jaki sposób MON odnosi się do faktów i jak wyglądają te fakty.

Narodowe Centrum Studiów Strategicznych to z jednej strony najbliżsi współpracownicy ministra, czy może - jak chcą ludzie z MON - niezależna organizacja, która z MON nie ma nic wspólnego. Dlaczego MON skłamało, czyli krótka historia fundacji Narodowe Centrum Studiów Strategicznych.

Szanowni Państwo nasza historia dzisiaj zaczyna się 13 września 2016 roku. To wtedy Stowarzyszenie Miasto jest Nasze prezentuje mapę tzw. „dzikiej reprivatyzacji” w Warszawie. Powiązania osób w to zamieszanych sięgają m.in. fundacji Narodowe Centrum Studiów Strategicznych i MON. W odpowiedzi ówczesny rzecznik MON pan Bartłomiej Misiewicz, najbliższy współpracownik

Antoniego Macierewicza, zamieszcza tego samego dnia tweet o treści, cytując: „nikt z kierownictwa MON nie ma związków z Narodowym Centrum Studiów Strategicznych. Koncepcja obrony terytorialnej była zapowiedziana w listopadzie 2015 roku przez Antoniego Macierewicza też bez związku z Narodowym Centrum Studiów Strategicznych.”

Czyli z jednej strony słyszymy, nikt z kierownictwa MON nie ma związków z Narodowym Centrum Studiów Strategicznych, więc zadajemy pierwsze pytanie, to co w takim razie w MON robi wiceminister obrony narodowej pan Tomasz Szatkowski, który, uwaga, jest byłym prezesem fundacji NCSS, jest jej założycielem i fundatorem?

Słyszymy z MON: nikt z kierownictwa MON nie ma związków z Narodowym Centrum Studiów Strategicznych. To dlaczego wiceminister obrony narodowej pan Tomasz Szatkowski, były prezes NCSS i jej fundator, gdy zostaje pełnomocnikiem Antoniego Macierewicza ds. strategicznego przeglądu obronnego, powołuje na swojego doradcę, uwaga, pana Huberta Królikowskiego, który jest ekspertem NCSS?

Nikt z kierownictwa MON nie ma związków z NCSS, będziemy to zdanie przypominać bardzo często, bo ono jest kluczowym kłamstwem w sprawie kontaktów MON. I zadajemy pytanie, dlaczego minister obrony narodowej Antoni Macierewicz ściąga do bliskiej współpracy pana Bolesława Piaseckiego, który jest ekspertem NCSS? Pan Piasecki towarzyszy Antoniemu Macierewiczowi we wszystkich wyjazdach zagranicznych od co najmniej roku. Był m.in. obecny przy rozmowach w Pentagonie z sekretarzem Jamesem Mattisem. Ponadto towarzyszył Macierewiczowi m.in. w wizytach: w głównej kwaterze NATO, podczas spotkań z ministrami obrony: Ukrainy, Francji, Rumunii, Estonii, Izraela, Wielkiej Brytanii, Czarnogóry, Albanii, Chorwacji, Bośni i Hercegowiny i Grupy Wyszehradzkiej. To jest człowiek, który jest na każdym ważnym spotkaniu. Nawet z Sekretarzem Obrony USA.

Tu mamy kolejny cytat z komunikatu MON. Koncepcja obrony terytorialnej, czyli tego oczka w głowie Antoniego Macierewicza, była zapowiedziana w listopadzie 2015 roku przez Antoniego Macierewicza, też bez związku z NCSS. Zadajemy pytanie w takim razie, dlaczego ekspert NCSS pułkownik Krzysztof Gaj popierający działania Putina na Ukrainie, który opracował w NCSS koncepcję obrony terytorialnej, dziwnym trafem zostaje szefem zarządu organizacji i uzupełnień P1 w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego? Szanowni Państwo, w samym sercu polskiej obronności w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego pan

Krzysztof Gaj popierający działania Putina na Ukrainie. I co więcej, dla MON również on przygotowywał założenia obrony terytorialnej.

MON twierdzi, że NCSS nie ma nic wspólnego z obroną terytorialną. To dlaczego Antoni Macierewicz 30 grudnia 2015 roku powołał eksperta NCSS pana Grzegorza Kwaśniaka na swojego pełnomocnika ds. tworzenia obrony terytorialnej? To już jest chyba siódmy przykład tego, jak rażąco z prawdą mija się MON i po prostu kłamie.

Wróćmy do cytatu rzecznika MON, „nikt z kierownictwa MON nie ma związków z NCSS”. To dlaczego pan Tomasz Snażyk, członek Rady Fundacji NCSS zostaje od września 2017 roku członkiem Rady Nadzorczej spółki Exatel S.A? Dziwnym trafem zakupionej w marcu tego roku przez MON.

„Nikt z kierownictwa MON nie ma związków z NCSS”. MON pod kierownictwem Macierewicza nie tylko kłamie wypierając się kontaktów, ale korzysta też z wiedzy NCSS przy realizacji konkretnych projektów.

Pierwszym z nich było opracowanie koncepcji obrony terytorialnej kraju. Założenia w tej sprawie zostały przedstawione już w sierpniu 2015 roku, jeszcze kiedy PiS jest przed wyborami.

Drugi przykład, udział w opracowaniu strategicznego przeglądu obronnego, którym tak chwalił się minister Macierewicz, gdzie podkreślał jego wartość. NCSS w lipcu 2016 roku informuje, że będzie aktywnie uczestniczyć w tym przedsięwzięciu.

Czy to tyle? Nie, bo mamy kolejny przykład. Wybór i zakup śmigłowców. O tym bardzo wiele się mówiło w kontekście pana Berczyńskiego w sprawie „wykończonego” przetargu na śmigłowce. O to w styczniu 2016 roku NCSS zorganizowała konferencję śmigłowcową poświęconą perspektywom pozyskania i modernizacji parku śmigłowcowego przez MON.

Czwarty projekt. NCSS kwiecień 2016 konferencja bezpieczeństwo i konkurencyjność. Pod jakim patronatem została zorganizowana ta konferencja? Otóż pod patronatem ministra obrony narodowej, a konkretnie wiceministra Bartosza Kownackiego.

I piąty przykład, nieco obok MON, ale w samym sercu rządu, dlatego że mówimy tutaj o szczycie NATO i o rekomendacjach przed szczytem NATO, które zostały zaprezentowane przez NCSS. Kto otwiera tę konferencję, nie kto inny jak minister spraw zagranicznych pan Witold Waszczykowski.

„Nikt z kierownictwa MON nie ma związków z NCSS”. 13 września 2016 roku po doniesieniach „Miasto Jest Nasze”, pan Jacek Kotas, o którym tu już mówiliśmy, wydaje oświadczenie, w którym stwierdza, że NCSS jest niezależną organizacją pozarządową, nie jest częścią, w żaden sposób nie podlega i nie ma związków z MON. Jak to się ma do faktów, które przed chwilą przedstawiliśmy? Widać, że wokół MON jest cała pajęczyna powiązań z NCSS. Że jest bardzo wiele osób, które, nie pośrednio, przy okazji różnych ekspertyz, ale w sposób bezpośredni pracują z ministrem obrony narodowej. Którzy biorą udział w najważniejszych spotkaniach, mało tego, opracowują koncepcje, które dla ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza są kluczowymi z punktu widzenia jego wizji obronności Rzeczypospolitej Polskiej. Pan Tomasz Szatkowski, pan Hubert Królikowski, pan Bolesław Piasecki, pułkownik Krzysztof Gaj, Grzegorz Kwaśniak i Tomasz Snażyk.

Na koniec trzeba postawić pytanie, ale już chyba retoryczne, dlaczego pan kłamie panie ministrze Antoni Macierewicz? Dlaczego kolejny raz, w tak ordynarny sposób, próbuje pan oszukać opinię publiczną? My jesteśmy tu właśnie po to, żeby te kłamstwa obnażać, pokazywać, unaocznić tak, żeby państwo mieli pełną wiedzę, co się dzieje w MON.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Publicznie stawiamy pytanie: dlaczego Antoni Macierewicz usiłuje odciąć się od NCSS, od osób, które tam pracują, bądź są jego ekspertami, kiedy, co pokazaliśmy na naszej prezentacji, te związki są bardzo ścisłe? Dlaczego pan kłamie panie ministrze Antoni Macierewicz.

Przypomnę, na pierwszym posiedzeniu naszego zespołu rozmawialiśmy o Jacku Kotasie, jako szefie firmy Era 200. W jego otoczeniu znajdują się osoby, które mają ścisłe związki z Rosją. Jedną z takich osób jest Robert Szustkowski. Drugą z takich osób jest Wojciech Góranowski. Wojciech Góranowski zanim zasiadł w Radzie Nadzorczej firmy Era 200 był przedstawicielem jednej ze spółek Gazpromu na Polskę. Robert Szustkowski z kolei prowadził interesy na linii Gambia-Rosja. On akurat do swoich związków z Rosją przyznaje się wprost.

Przygotowując się do tego spotkania, zapraszając pana Piotra Niemczyka, uzgodniliśmy, że pan Piotr Niemczyk zacznie swoje spotkanie z nami od krótkiej prezentacji i opowie nam, jak te związki z Rosją mogą być niebezpieczne z

punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. I po tej krótkiej prezentacji przejdziemy do pytań.

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

To samo pytanie zostało zadane mi wcześniej. Nie ukrywam, że widziałem tę prezentację wcześniej i mnie bardzo zaniepokoiła. Bo ja sobie zdawałem sprawę z tego, że MON korzysta z różnego rodzaju doradców i różnych ekspertów, konsultantów i firm doradczych, ale nie zdawałem sobie, że aż w takiej skali korzysta z tej organizacji, jaką jest NCSS. Które może co prawda bezpośrednich kontaktów nikt nie wskazał, ale za pośrednictwem, że tak powiem, otoczenia biznesowego, ludzi, z których się wywodzi kierownictwo NCSS-u niestety można zauważyć pewnie powiązania z kapitałem rosyjskim.

No dobrze, co z tego? Można powiedzieć, że kapitał jest neutralny. Także ewentualnie surowce mineralne, czy surowce energetyczne, które gdzieś tam za tym kapitałem stoją, mogą być neutralne. No właśnie nie. Rosyjski kapitał i rosyjskie surowce mineralne niekoniecznie są neutralne, o czym się przekonało wiele urzędów i instytucji na świecie. I ja bym chciał to skomentować na podstawie tego, co się dzieje w USA.

Wszyscy wiemy, że jednym z bardziej gorących procesów politycznych, ale też i amerykański wymiar sprawiedliwości jest w to zaangażowany, dzieje się, że tak powiem, analiza powiązań otoczenia prezydenta Trumpa z kapitałem rosyjskim. No właśnie z kapitałem rosyjskim. Czyli o tym przypadku, o którym mówimy, że gdzieś w tle te pieniądze rosyjskie są.

Chciałbym zwrócić państwu uwagę na najgłośniejszą sprawę z tym związaną. Tzn. Michael Flynn generał armii amerykańskiej, były szef wywiadu wojskowego USA, do niedawna doradca Donalda Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego, musiał opuścić stanowisko, musiał złożyć rezygnację. Jest objęty postępowaniem karnym właśnie z tego powodu, że zataił swoje powiązania z rosyjskim kapitałem, z rosyjskimi firmami.

To jest takie pytanie, dlaczego w Stanach Zjednoczonych, jeżeli ktoś kręci, jeżeli chodzi o jego powiązania z rosyjskim kapitałem, czy z jakimkolwiek innymi rosyjskimi instytucjami, ponosi konsekwencje, a w Polsce w ogóle nie sposób na to pytanie znaleźć dobrej odpowiedzi. To jest kwestia Flynn'a i też inne bolesne dla administracji amerykańskiej postępowanie toczy się też wokół innej grupy doradców prezydenta Trumpa, włącznie z jego zięciem Jaredem Kushnerem,

który również jest objęty postępowaniem, przynajmniej wyjaśniającym, prowadzonym przez FBI. Już trudno mi powiedzieć, na ile on jest istotnym uczestnikiem postępowania prowadzonego przez Roberta Muellera, byłego szefa FBI, który toczy te postępowanie wyjaśniające w celu ujawnienia kontaktów Trumpa z rosyjskimi instytucjami finansowymi.

Dlaczego to jest groźne? Doradcy to jest specyficzna rola. Przez to, że mają kontakty z biznesmenami, legalizują te kontakty. Gdybym ja nagle zaczął chodzić z dnia na dzień do ambasady rosyjskiej albo spotykać z przedstawicielami rosyjskich firm energetycznych, wszyscy by zwrócili uwagę dlaczego? Ale gdybym miał z nimi interesy, no to jest to naturalne wyjaśnienie.

Czyli, jeżeli Ci ludzie prowadzą jakąś groźną działalność dla bezpieczeństwa państwa, w momencie, kiedy mają legalizujące te kontakty uzasadnienie, to jest to trudno wyjaśnić. Czyli oni mają powody do tego, żeby się z tymi ludźmi spotykać. Mało tego, przyprowadzać ich do polityków, bo mówią, że mają ważny projekt gospodarczy do opracowania, w związku z tym ważne jest spotkanie z przedstawicielem świata polityki, czy urzędów państwowych. I co ciekawe, też trzeba pamiętać, że kontakty biznesowe uzasadniają tajemnicę handlową. Czyli, jeżeli oni nagle sobie zostawiają, że tak powiem, szyfrowane łącze pomiędzy Warszawą a Moskwą, to nikogo to teoretycznie nie powinno dziwić. Bo normalnie, jak ja bym sobie zostawił szyfrowane łącze pomiędzy Warszawą a Moskwą, to oczywiście wszyscy by mnie podejrzewali. Ale, jeżeli ja mówię, że ja tam kupuję ropę, gaz, czy inne minerały albo zawieram innego rodzaju transakcje handlowe, to oczywiście wiadomo, że jest to uzasadnione tajemnicą handlową. Tego rodzaju kontakty utrudniają identyfikację rzeczywistych intencji tego rodzaju kontaktów.

Następna sprawa. Oczywiście wiemy, Rosja nie jest krajem, który ma specjalnie dobrą sytuację finansową. Nie ma jakiejś wyraźnej płynności finansowej. Ale nie ma co udawać, tzn. na cele realizowane np. przez koncerny energetyczne, duże środki się znajdują. Te środki są przeznaczane, co wiemy, te środki są angażowane w różnego rodzaju przedsięwzięcia, przede wszystkim w lobbing. Czyli, jeżeli czytamy, że jakiś amerykański think tank, czy jakikolwiek europejski, opracował zlecenie, jakąś analizę geopolityczną, obronną, dotyczącą surowców energetycznych, dotyczącą nowych technologii, bo to są te obszary, które są najbardziej wrażliwe, no to powinna nam się zapalać lampka ostrzegawcza. Dlatego, że intencje, wnioski wynikające z takiego opracowania, natychmiast

zaczynają być niepokojące. Niestety, tego rodzaju działaniu są realizowane przez dosyć nieprzejrzyste środowisko.

Następna sprawa, to jest też oczywiście to, co wiemy, przeznaczone środki na różnego rodzaju kampanie informacyjne, które mają nam pokazywać w zupełnie innym świetle pewne zachowania Rosji na polityce międzynarodowej.

Następna sprawa, mamy do czynienia z wymianą ekspertów. Znowu widzimy, że eksperci jeżdżą tu i tam, spotykają się na różnego rodzaju konferencjach, realizując wspólne projekty badawcze. Znowu, niestety, jeżeli widzimy wymianę ekspertów pomiędzy Moskwą a dowolną stolicą europejską, czy amerykańską, zaczyna to być niepokojące. Ci eksperci nagle zaczynają się ... różnica pomiędzy ekspertem, a lobbystą zaczyna się zacierać. Tutaj akurat wybrałem taki przykład z „Washington Post”, gdzie Steven Seagal jest właśnie pokazany jako ekspert, że tak powiem, wykorzystywany przez stronę rosyjską. Ekspert celebryta, specyficzny. Ale jednak artykuł w „New York Post” mówi, właśnie dotyczący zaskakujących faktów dotyczących rosyjskiego lobbingu na terenie USA.

To wszystko się używa, tego rodzaju narzędzi, właśnie za pośrednictwem ludzi, którzy mają z różnych powodów dotarcie do tych decydentów, do polityków, do najwyższych urzędników w państwie.

Dlaczego firma konsultingowa? Powiemy, ok, to w zasadzie każda firma może to realizować, każdy rodzaj biznesu. Nie bardzo, dlatego, że jeżeli ktoś prowadzi biznes, produkuje jakiś towar lub dostarcza jakiś surowiec mineralny, to rzeczywiście jego negocjacje polegają na ustaleniu jakości, ceny i warunków dostaw. Natomiast konsultanci natychmiast zaczynają wynajdywać inne argumenty. Różnego rodzaju argumenty emocjonalne.

Ostatnio też po to, żeby dezawuować Ukrainę, zaczyna się używać argumentów np., że Ukraińcy uczestniczyli w przygotowaniu programu atomowego Korei Północnej, kiedy Ukraińcy pokazują, że nie tylko nie pomagali, ale wręcz walczyli z próbami przejęcia technologii przydatnych do konstrukcji programu atomowego na terenie Ukrainy, włącznie z poważną prowokacją służb specjalnych, gdzie zostali zatrzymani rzeczywiście współpracownicy wywiadu koreańskiego przy próbie zakupu technologii.

Co ważne, konsultant nie jest nigdy przywiązany do jednej dyscypliny. To są ludzie, którzy płynnie przerzucają się z różnych obszarów interesujących np. dla służb wywiadowczych, służb specjalnych, czy sił bezpieczeństwa danego państwa. Co ważne, mają sto procent czasu na ten networking, oni wyłącznie



budują kontakty dla nich. Tutaj nie ma, nic nie robią, nic nie produkują, nic właściwie w większej skali nie sprzedają. Są interdyscyplinarni i ta dyscyplina łatwości nawiązywania kontaktów w ich przypadku jest zupełnie fundamentalna. To jest wszystko ta otoczka.

Możemy powiedzieć, że te cechy dotyczą wszystkich firm konsultingowych, wszystkich zespołów. No właśnie to, że te znaczne pieniądze rosyjskie, zaznaczone rosyjskie minerały, jednak trochę inaczej działają. Tzn. po pierwsze, wytwarza się sieć wzajemnych zależności. Ktoś zarobił sporo pieniędzy dzięki zleceniu, ktoś w inny sposób odebrał usługę. Ktoś dostał ciekawe stypendium na jakiejś placówce naukowej. To tworzy pewne zależności.

Co ważne, ci ludzie kręcą się po swoim obszarze, mają możliwość dotarcia do mediów. Do mediów kluczowych, do mediów mainstreamowych. Co za tym idzie? Za tym idą pieniądze. Pieniądze idą legalnie z konta na konto. Nie trzeba wozić gotówki w walizce, nie trzeba w słoiku brylantów zakopywać w ogródku. To są przelewy za tak czy inaczej zrealizowane usługi, ale później się okazuje, że te pieniądze znajduje się w różnych dziwnych rzeczach.

To, na co tutaj zwracam uwagę, to ostatnie pytanie, które stawiają sobie różne służby: ile wywiad rosyjski rzeczywiście finansował operację dezinformacyjną w trakcie kampanii prezydenckiej w USA, w czasie wyborów Donalda Trumpa? Pieniądze idą na wykupywanie botnetów, pieniądze idą na różnego rodzaju korupcję.

Tutaj tego nie widać, ale to jest komunikat departamentu Stanów Zjednoczonych, gdzie on wskazuje dwóch oficerów służb specjalnych rosyjskich. Akurat służby bezpieczeństwa Federalnej Służby Bezpieczeństwa i trzech hakerów. Zresztą, jeden z najsytniejszych, jest kazachskiego pochodzenia, którzy wykradali rekordy z danymi klientów yahoo. Łącznie ukradziono do trzech miliardów rekordów. A ta operacja, która jest tutaj opisana w komunikacie departamentu Stanów, dotyczy wykradzenia pół miliarda rekordów klientów yahoo. Z punktu widzenia wywiadowczego, bezcenne to jest do fałszywych tożsamości, do tworzenia lipnych życiorysów, ale także do tworzenia fikcyjnych kont internetowych. Do karmienia fabryk trolli. Te trolle jakąś muszą mieć tożsamość, więc tego rodzaju dane są do tego bezcenne.

Z jednej strony mówimy: dobrze, pewnego rodzaju doradztwo, być może wpływanie na opinię, być może dezorientowanie decydentów politycznych, ale

też czysta, powiedziałbym, działalność przestępcza zorientowana na te najbardziej brutalne metody wywiadu.

No dobrze, powiecie państwo, współczesny wywiad to jest elektronika. Nie tylko. To są schematy opracowane przez .... i przez NSA security. Jeden był publicznie dostępny. Drugi został niestety wykradzony. Smutne, że to się dzieje, ale konsultantka NSA z zewnętrznej firmy wyniosła ten schemat. Akurat w dobrej wierze. Ona chciała pokazać, jak działają te rosyjskie trolle i tutaj jest taki obszar, gdzie nie da się tego zrobić bez trolli. To jest obszar identyfikacji osób, które są podatne na to, żeby wykraść ich dane internetowe, żeby przejąć ich konto, żeby z ich konta wysyłać wiarygodnie wyglądający mailing po to, żeby taką akcją trolli uzasadnić. To nie jest umiejętność, którą posiadają hakerzy. To jest umiejętność, którą mają konsultanci. Ludzie, którzy kręcą się w środowisku politycznym. No właśnie ludzie, którzy są specjalistami od networkingu.

1600 fałszywych maili zostało wysłanych do aktywistów komitetu wyborczego Hilary Clinton. Trzeba było tych ludzi zidentyfikować i trzeba było napisać takie maile, żeby oni je otworzyli, które oni uznali za wiarygodne. Mówię, tego nie zrobią internetowe trolle, to wymaga wiedzy eksperckiej i to być może nie takiej, którą da się uzyskać z rezydentury wywiadu w ambasadzie, tylko wymaga zupełnie innych narzędzi konsultingowych.

Znowu pytanie, czy my na pewno wiemy, że Rosjanie to robią? My cały czas po skutkach to oceniamy. Jest jeden z najbardziej znanych ekspertów od rosyjskiej dezinformacji i od tych akcji wpływu Władimir Wołkow. Ja czytam cytaty jego z powieści „Montaż siedemdziesiąty”. Jego książki o dezinformacji już się wydają anachroniczne, ale ten montaż jest wiecznie żywy. Pokazuje ogromną rosyjską, radziecką operację dezinformacyjną we Francji po II drugiej wojnie światowej. Jej oś polega na tym, że znajdujemy pośredników, znajdujemy ludzi, którzy z punktu widzenia służby, są być może neutralni. Wykonują zadania i właśnie zajmują się tego rodzaju operacjami dezinformowania, wpływania, inspirowania. Wołkow, który jest naprawdę ciekawym byłym oficerem wywiadu i specjalistą informacji i działania wpływu, jest bardzo ciekawym źródłem informacji na temat rosyjskich metod dezinformacji.

Jeszcze chciałem powołać się na ciekawy przykład, który też ma trochę polskie kontakty, ponieważ to jest kwestia skazania rosyjskiego bankiera na wyrok więzienia za szpiegostwo na rzecz Rosji w USA. Zresztą to jest człowiek, który docierał również do otoczenia Donalda Trumpa i ta historia też nie tylko może

państwa odesłać do cyklu artykułów w „Gazecie Wyborczej”, czy w innych tytułach na ten temat.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Russiagate zatacza w USA coraz szersze kręgi. My zadajemy sobie pytanie, czy jest możliwe, żeby służby działały wyłącznie w USA, omijając np. Polskę, nie będąc zainteresowane Polską? Z drugiej strony mamy osobę Jacka Kotasa, który współpracuje z ludźmi, którzy mają w Rosji kontakty, równocześnie od 2013 roku tworzy to NCSS.

Chciałam pana zapytać, panie Piotrze: jak to jest, bo jest NCSS a Antoni Macierewicz czerpie pełnymi garściami z ludzi, którzy w tym Centrum zasiadają. W swojej pracy posiłkuje się różnymi ekspertami, które przez to Centrum są tworzone i przychodzi taki moment, w którym postanawia powiedzieć, nie, ja nie mam z tym nic wspólnego. To jest absolutnie niezależne Centrum i nie chce się przyznać do jakichkolwiek związków z tym NCSS. W jaki sposób może to być dla Antoniego Macierewicza niewygodne? Te ścisłe związki z NCSS, które jako żywo istnieją?

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

Jedyna odpowiedź jaka przychodzi mi do głowy, tutaj przy takim stanie wiedzy, jaki mam, a on jest, jak możecie się państwo domyślać, gazetowy, jest takie, że on wie coś, czego my nie wiemy. Byś może ktoś sprawdził w końcu, dotarł do informacji, które z punktu widzenia MON, są skrajnie niewygodne. Szkoda tylko, że tak późno. Że ci ludzie, z jakichś powodów, okazało się, że są niegodni zaufania.

W związku z tym MON musi się od nich publicznie odcinać tzn. że oni mając dostęp przez ileś w tych samych warunkach działali, mieli dostęp albo do informacji, do których dostępu nie powinni mieć albo mieli wpływ na wypracowanie pewnych materiałów, strategii, procedur, opinii, różnych rzeczy. Przygotowywane są nie tylko jako dokumenty papierowe, to się potem wdraża do realizacji w siłach zbrojnych, czy w obronie terytorialnej. Oni mieli prawdopodobnie wpływ na różne procesy decyzyjne i także na opracowanie pewnych kluczowych dokumentów. Tylko być może nie powinni. Bo jeśli się teraz odcina od nich MON to znaczy, że coś wie o nich, czego się wstydy albo, co w bardzo niedobrym świetle mogłoby definiować tę współpracę.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Bardzo wiele niepokojących informacji dotyczących NCSS. Można prosić o wyświetlenie tego slajdu, gdzie widać, ile osób związanych z NCSS pojawiło się w MON za sprawą Antoniego Macierewicza. Zebranie przez Zespół tych informacji na jednym slajdzie robi ogromne wrażenia. Bo okazuje się, że z jednej instytucji, o której dużo rozmawialiśmy na poprzednim posiedzeniu, aż tyle osób znalazło się w najściślejszym kręgu Antoniego Macierewicza.

Wiceminister obrony narodowej, to jest z tym zakresem obowiązków, które ma pan Tomasz Szatkowski. Osoba, która odpowiada za wszystkie kontakty zagraniczne, za wszystkie kontakty z NATO. Odpowiada za tworzony strategiczny przegląd obronny. Pan Krzysztof Gaj został szefem jednego z najważniejszych zarządów w Sztabie Generalnym, P1. Tutaj ta liczba nie jest przypadkowa, to jest absolutnie serce polskiej armii, jeśli chodzi o pełną wiedzę o wszystkim.

Chciałbym zapytać, czy, jakby pan skomentował taki mechanizm działania, to znaczy, że działa jakaś grupa, która jest mniej lub bardziej think tankiem. Być może reprezentuje jakieś interesy, być może jest jakoś finansowana. Rozmawialiśmy tutaj w kontekście pana Jacka Kotasa. I nagle te osoby wykorzystują okazję i przenikają w kluczowe miejsca absolutnie newralgiczne instytucje, jeśli chodzi o bezpieczeństwo państwa. Uczestniczą w najbardziej ścisłych rozmowach, w takich, jak w Pentagonie.

Jak to można skomentować? To znaczy, jak to jest możliwe? Czy w przeszłości się w ogóle coś takiego zdarzało, żeby którykolwiek minister odpowiedzialny za bezpieczeństwo państwa po prostu przyszedł z taką grupą do ministerstwa? Bo to tak wygląda. Grupą, która budzi ogromne wątpliwości.

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

Ja może zacznę też trochę od odpowiedzi na poprzednie pytanie, które było chyba trochę retoryczne: czy wywiad rosyjski się Polską interesuje? No oczywiście tak! I to przede wszystkim wojskowy, co ciekawe. Dlatego, że jeśli byśmy popatrzyli na historię zatrzymywania współpracowników rosyjskiego wywiadu na terenie Polski, to najczęściej byli to współpracownicy wywiadu wojskowego, czyli GRU.

I tu zaczniemy od pana Zielińskiego, czyli pierwszego rosyjskiego szpiega, czy radzieckiego jeszcze, zatrzymanego w Polsce w początkach UOP-u, a skończywszy na Stanisławie Sz., który został zatrzymany wtedy, kiedy pan minister był przecież na urzędzie. Który też był współpracownikiem GRU i zajmował się, że tak powiem, analizą polskiej sytuacji w sektorze energetycznym, czy w sektorze węgłowodoru, czyli paliw, surowców energetycznych.

Ja bym powiedział nawet, że ta nadinterpretacja struktury GRU jest szczególnie wyraźna. No więc jeżeli GRU, jeżeli wywiad wojskowy, to MON się wydaje absolutnie naturalnym, w pełni priorytetowym celem. On i wszystkie inne struktury sił zbrojnych.

Natomiast, powiedziałbym, różnorodność tej ekipy. Ja bym powiedział tak: jeżeli szukamy pewnych śladów dotyczących niepokojących powiązań z kierunkiem rosyjskim, no to są kwestie zarówno być może historii zawodowej i powiązań z rosyjskim kapitałem i rosyjskimi spółkami realizującymi jakąś politykę gospodarczą firm rosyjskich, ale też pewnego rodzaju niejasność życiorysu. My tak naprawdę nie znamy pełnych życiorysów tych osób bardzo często.

Ja bym powiedział tutaj, czasami wyciągane są niektóre wątki amerykańskie. Że to są ludzie, którzy są po jakichś amerykańskich kursach politycznych, wojskowych, różnych. Ja bym powiedział tak, absolutnym priorytetowym celem wywiadu rosyjskiego są Stany Zjednoczone. W związku z czym, poszukiwane są różnego rodzaju narzędzia dotarcia. Czy przez osoby, czy przez instytucje, czy przez wywiad elektroniczny. Jest zupełnie kluczowy. Więc ja bym powiedział, ten wątek amerykański wcale nie oznacza, że ci ludzie są w pełni sprawdzeni przez amerykańskie instytucje, co czasami można by mówić, że on tutaj skończył taką szkołę w USA, Amerykanie by sobie nie pozwolili. Niestety Amerykanie z tym też sobie nie poradzili. O tym chciałem państwu pokazać. To znaczy oni wyciągają przynajmniej konsekwencje.

Na to wygląda, przepraszam, dobra zmiana, że żadnych konsekwencji nie wyciąga. Tylko co najwyżej werbalnie się tam od czegoś, czy od kogoś odcina. Ja bym powiedział, różnorodność tych ludzi i ich różne życiorysy, niekompletność tych życiorysów, często, że tak powiem. Jakbym szukał w czasach, kiedy pełniłem tę funkcję, którą kiedyś pełniłem, różnych pomysłów na dotarcie do obiektu, który polski wywiad by interesował, to bym szukał takich ludzi.

Nie umiem panu odpowiedzieć wprost, bo nie mam dowodów. Nie jestem funkcjonariuszem służby, pewnie nawet nie mógłbym ich tutaj ujawnić. Ale takie moje doświadczenie mówi, że to są wygodne cele. To są dobrzy pośrednicy.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję za tę odpowiedź. Sądzę, że jest bardzo istotna.

Zwracam tylko uwagę: ostatni na tym slajdzie pan to jest członek rady nadzorczej firmy Exatel. To nie jest jedna z wielu dziesiątków firm podległych MON—wi. To jest kluczowa firma, jeśli chodzi o bezpieczeństwo informatyczne państwa. Ona została zakupiona przez MON i będzie odpowiadała, czy odpowiada za wszystkie sieci przesyłowe, za całe cyberbezpieczeństwo.

Także, wydaje mi się, że coś, co łączy tych sześciu dżentelmenów, to to, że każdy z nich znalazł się w bardzo istotnym miejscu. Jakoś nikt nie zajął się, nie wiem, promocją obronności, czy domami kultury w wojsku, tylko każdy z nich umieścił się w bardzo istotnym miejscu.

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

Ja bym chciał tu dodać, że Exatel jest to absolutnie jedna z podstawowych sieci szkieletowych Polskiej Telekomunikacji. To jest sieć oparta o światłowody na liniach energetycznych. I muszę państwu powiedzieć, posługując się anegdotą z zamierzchłej przeszłości. Na początku stanu wojennego stacje przesyłowe z Exatel, w sensie telekomunikacyjnym, były po prostu chronione przez uzbrojonych żołnierzy, ponieważ to był jeden z elementów stanu wojennego, żeby ubezpieczyć łączność rządową. No i właśnie Exatel był jedną z najbardziej strzeżonych elementów łączności rządowej. Tego rodzaju sieć teleinformatyczna to jest. Warto o tym pamiętać.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję bardzo. Pani Bożena Kamińska.

**Bożena Kamińska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję bardzo. Panie Piotrze, ja rozumiem, że może Pan nam sugerować, że Ministerstwo Obrony Narodowej nie sprawdziło należycie osób, które zatrudnia albo angażuje minister Antoni Macierewicz, ale tych ludzi w bliskim gronie ministra i otoczeniu Macierewicza jest mnóstwo. To jest za dużo tych osób, które pozostają w bliskim powiązaniu, również wywodzą się z NCSS-u, żeby można było się od nich odciąć albo powiedzieć, że się kogoś nie sprawdziło.

Dlatego, że jeżeli czytamy, że w statucie fundacji Narodowe Centrum Studiów Strategicznych, który jest ustanowiony przez pana Jacka Bartosika, to jest doktor uniwersytecki i znany jest w swoich wypowiedziach również z nastawienia antynatowskiego. On często na swoich prelekcjach wygłasza tezę, że NATO nie będzie w stanie Polsce pomóc, gdy dojdzie do jakiegoś konfliktu. To też jest bardzo interesujące.

Jest pan Jacek Kotas, czyli obecny prezes Narodowego Centrum Studiów Strategicznych, jest pan Tomasz Szatkowski, obecny wiceminister w rządzie pana Antoniego Macierewicza, jest pan Jakub Opara, który wiemy, że był radnym sejmiku Mazowsza Prawa i Sprawiedliwości, obecnie jest prezesem Narodowego Stadionu, kieruje tą fundacją, jest również w statucie fundatorem NCSS-u, tak jak Fundacja Republikańska oraz fundacja Instytutu Studiów Wschodnich. Wiemy też, że ten Instytut Studiów Wschodnich realizuje wiele zleceń, nie tylko dla województwa małopolskiego, ale również i dla MON-u, i rządu.

I tych powiązań jest tak wiele, tych bliskich relacji również. Tak jak tutaj wcześniej było wspomniane, pułkownik Gaj, który pracował nad strategią wojsk obrony terytorialnej kraju, który też tak, jak słyszeliśmy, na swoich portalach internetowych wypowiada się proputinowsko.

I zadajemy to pytanie: to jak to jest, czy MON odcina się w końcu od fundacji NCSS, czy tak naprawdę próbuje coś ukryć albo boi się odpowiadać na tak naprawdę dosyć proste pytania, które zadajemy? Bo nie można powiedzieć, tak jak w swoim oświadczeniu rzecznik był pan ministra Antoniego Macierewicza, pan Bartłomiej Misiewicz, mówi, że MON nie ma żadnych powiązań i związków z NCSS-em, to jest wierutnym kłamstwem. To na podstawie wszystkich kwestii, jakie poruszyliśmy i które mamy przedstawione, jasno wynika, że te powiązania są. Więc dlaczego i co jest powodem, że Ministerstwo odcina się od NCSS-u?

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

W pewnym sensie na to pytanie odpowiedziałem, no bo domyślam się, że ministerstwo uzyskało wiedzę, z której wynika, że tego rodzaju powiązanie może być kompromitujące.

Natomiast ja bym powiedział, że to odcięcie się jest mało wiarygodne. Dlaczego? Dlatego, że to odcięcie powinno jednocześnie wyjaśniać, jak to się stało, że osoby spoza resortu, że tak powiem, jakiegoś nowego zaciągu do Ministerstwa Obrony Narodowej, nagle zaczęły mieć wpływ, zaczęły uczestniczyć w kluczowych dla bezpieczeństwa państwa spotkaniach? No bo inaczej nie da się określić spotkania z sekretarzem obrony Stanów Zjednoczonych, Mattisem, prawda?

Natomiast ja bym chciał usłyszeć jeden wiążący komunikat. Jak to się stało, że te osoby przeszły postępowanie weryfikacyjne z zakresu dostępu do informacji niejawnych, prawda? I czy w ogóle przeszły? Bo jeżeli nie przeszły, nie były poddane tej procedurze sprawdzającej, to jest jeden skandal, a drugi skandal byłby wtedy, gdyby przeszły to postępowanie, uzyskały poświadczenie bezpieczeństwa, a potem, by się okazało, że te sprawdzenia nie były wystraszające, prawda?

Więc ja bym chciał usłyszeć komunikat Ministerstwa Obrony Narodowej, czy te osoby uzyskały poświadczenie bezpieczeństwa? Jeżeli tak, a okazało by się, że niesłusznie, to jakie zostały popełnione błędy? I tu jest rzeczywiście specyfika działania służb specjalnych, na którą zwróciła uwagę pani przewodnicząca. Tak, bo pani Joanna Kluzik jest przewodniczącą zespołu? Że to wymaga wyjaśnienia przez komisję do spraw służb specjalnych. No z całą pewnością tak!

To znaczy byłem ekspertem przez kilkanaście lat komisji ds. służb specjalnych i tego rodzaju przypadki były badane. Niestety, nie zawsze wnioski przez nich przedstawione, da się przedstawić publicznie, ponieważ ujawniają trochę kuchnię działania służb specjalnych. Ale chciałbym powiedzieć tak, te osoby są w instytucji publicznej. No, nawet, jeśli nie pełnią funkcji publicznych, to mają wpływ na różnego rodzaju decyzje.

Więc ja nie widzę absolutnie powodu, żeby Ministerstwo Obrony Narodowej nabierało wody w usta, odcinało się mniej lub bardziej kategorycznie, ale jednak nie wyjaśniło pewnych konkretów związanych z dostępem tych osób. To nie wymaga ujawnienia kuchni operacyjnej, nie wymaga szczegółów operacyjno-rozpoznawczych. Natomiast jednak elementem bezpieczeństwa państwa jest zaufanie obywateli do instytucji rządzących. Więc dlatego



elementem bezpieczeństwa, jakim jest zaufanie, należałoby się rzeczowe wyjaśnienie, jak przynajmniej do tej pory nie było.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję. Proszę bardzo Grzegorz Furgo.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Ja mam do pana takie pytanie, bo powiedział pan w swoim wcześniejszym wystąpieniu, że standardy, które są w Stanach, mhm nie ma takich standardów jak w Polsce, nie do wyobrażenia, że w Stanach Zjednoczonych, ktoś, kto ma takie kontakty, nie ujawnia, nie odpowiada, tam jest nieuchronność kary. Ten materiał jest tak naprawdę porażający i ja bym chciał zapytać pana wprost i po pana opinię, dlatego, że tutaj proszę państwa nie ma przypadku. My tak troszeczkę na okrągło mówimy, nie ma przypadku. Ci wszyscy ludzie, ludzie, których widzimy na tym slajdzie, nie znaleźli się tam z przypadku.

Proszę mi powiedzieć, kto pana zdaniem paraliżuje wszystkie służby w Polsce odpowiedzialne za bezpieczeństwo kraju, że nie ma już dawno podjętego poważnego dochodzenia prokuratorskiego? Bo to nie są żarty! Żaden z tych ludzi nie jest tam przypadkowo. Te powiązania, które my od niedawna zaczynamy sprawdzać, zaczynają nam się układać w taki bardzo, ale to bardzo groźny układ, który rządzi, który rządzi MON-em, a jak rządzi MON-em, boję się, że rządzi państwem. Dziękuję.

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

Strasznie jest mi trudno opowiedzieć to inaczej, niż posługując się daleko idącymi analogiami historycznymi.

Znaczy w 1992 roku, po pierwszym okresie działania Urzędu Ochrony Państwa, kiedy w Urzędzie Ochrony Państwa była absolutnie żelazna zasada, to znaczy, nie mieszany polityki z działalnością służb specjalnych, no niestety, doszło do powołania rządu Jana Olszewskiego, w którym ministrem spraw wewnętrznych był Antonii Macierewicz i powstania pierwszej listy Macierewicza. No ja pamiętam, nie będę udawał, że nie mieliśmy kontaktów zagranicznych, bo mieliśmy kontakty zagraniczne z przedstawicielami służb NATO i oni wszyscy

pukali się w głowę: „Czy wyście zwariowali? Nie ujawnia się agentury, nawet jeśli jest wyraźna presja polityczna, to to jest tego rodzaju zasada funkcjonowania bezpieczeństwa państwa, że się tego nie robi!”.

Więc ja bym powiedział tak: ja widzę, że priorytety związane z funkcjonowaniem instytucji bezpieczeństwa państwa nie są wyznaczone według jakiegoś modelu, nie wiem, praktycznej analizy zagrożeń, tak? Czy strategicznej analizy zagrożeń? Ja mam takie poczucie, że tutaj pewne polityczne potrzeby bieżące o tym decydują. No więc jeżeli, że tak powiem, Ministerstwo Obrony Narodowej z jakichś powodów politycznych forsuje obronę terytorialną i angażuje się ludzi do kształtowania obrony terytorialnej, mimo, że większość ekspertów mówi, że z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa to jest albo znaczenie zerowe, albo wręcz szkodliwe.

Więc mi się wydaje, że dobiera się zespoły pod pewne potrzeby polityczne, a ponieważ ta potrzeba jest na tyle silna, że inne względy są mniej ważne, w związku z tym ten positive vetting, tak..bo tak to się na świecie dzieje, wszędzie się sprawdza. I kandydatów na ważne stanowiska polityczne i kandydatów na ważne stanowiska urzędnicze i kandydatów, i wszystkich zewnętrznych konsultantów. Bo ten model wszędzie pracuje, wszędzie są zewnętrznymi konsultanci. Też zresztą z tego powodu są różne komplikacje, niemniej jednak oni są w zasadzie sprawdzani. Można powiedzieć Edward Snowden był źle sprawdzony, poważny wypadek przy pracy, tak.

Ale to jest nauka, to znaczy nie wolno do pewnych decyzji związanych z procesami bezpieczeństwa dopuszczać ludzi, do których nie mamy pewnej pewności, że są szczelni, bo to takie jest... Wydaje mi się, że te potrzeby, doraźne potrzeby polityczne kształtują pewną politykę kadrową, gdzie taki, powiedziałbym, specyficzny model działania: „tam potem się coś okaże, to sobie poradzimy”. Myślę, że to jest zespół, który nie był ... Jakby ten dobór był pomyślany według kryteriów politycznych, a nie według kryteriów jakiegokolwiek myślenia o bezpieczeństwie.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję bardzo. Pani Magda Kochan.

**Magdalena Kochan, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Ja chciałam zapytać, czy pan zna inny podobny przypadek, gdzie ministerstwo i to jeszcze takie ministerstwo obrony narodowej, jest zdominowane przez ekspertów, czyli ludzi pochodzących z jednej de facto firmy, w tym przypadku założonej przez pana Kotasa? Czy zna Pan podobny przypadek?

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

To jest bardzo ciekawe i chyba bardzo trudne pytanie. Znowu nie pokazując firmy, bo może być tak, że jest to firma, a to może być ten przypadek wydaje mi się bez precedensu.

Trochę bym nawiązał do przypadku z czasów poprzedniego rządu i zatrzymania pana Stanisława Sz. Jego rola była taka: to znaczy on kształtował, miał jakoś kształtować polską opinię publiczną, czy też decydentów w sprawie polityki energetycznej, no tylko on był pojedynczym konsultantem, raczej niż jakimś członkiem zespołu. Jakbyśmy popatrzyli na stany Zjednoczone, o których chyba po prostu najwięcej wiadomo, tak, bo jest ten model tych śledztw parlamentarnych, komisji parlamentarnych, które pokazują, jak się ujawnia pewne procesy, które niosły zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. No to widać rolę różnych konsultantów w polityce, czy służb bezpieczeństwa, czy służb specjalnych, czy obrony narodowej w Stanach Zjednoczonych.

No i znowu ten nieszczęsny przypadek Edwarda Snowdena i firmy Booz Allen Hamilton. To jest poważny doradca do spraw bezpieczeństwa. Ale tam nie ma takiej sytuacji, żeby jedno środowisko monopolizowało, czy prawie monopolizowało pewien rodzaj polityki. Jakbyśmy poszukali firm konsultanckich służących różnym służbom amerykańskim to jest ich wiele, tak? Inna duża wpadka amerykańskich konsultantów - pani Reality Winner, która wyniosła te dokumenty, których kawałek pokazałem, to już nie byłby, to już nie był... Hamilton to zupełnie inna firma konsultancka.

Więc unika się monopolu, to znaczy nie unika się konsultantów zewnętrznych. Zakładam, że procedury przewidują bardzo staranne ich sprawdzenie, co jak się okazuje, nie każdemu się udaje, ale też monopolu się raczej unika. Nie znam takiego przypadku na świecie, a trochę się tym interesuję. Nie chce udawać, że mam jakąś wszechwiedzę, ale myślę, że bym to zauważył. Może w Korei Północnej tak jest, ale to nie jest ten model, który nas chyba interesuje.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję bardzo. Cezary Tomczyk.

**Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Panie Piotrze, jeśli mowa o modelach, to jak powinno wyglądać takie modelowe zachowanie się służb w Polsce? Bo mówił Pan o takim modelowym zachowaniu w Stanach Zjednoczonych. Co powinno w tej sprawie zrobić ABW i SKW?

I druga sprawa, to prośba o komentarz. Mówił Pan, że czasami takie dziury w życiorysie są jakby najbardziej istotne, że one pokazują, czy powinny nakierować służby w tamto konkretne miejsce. To jak to jest, że służba kontrwywiadu wojskowego gdzieś, jeśli chodzi o pana Jacka Kotasa, też jest tutaj wymieniony, jest nazywany przez media rosyjskim łącznikiem, mijają jego dziury w życiorysie od 2001 do 2006 roku, tak jakby jej nie było? A on jest właśnie wtedy szefem grupy Radius, jest szefem spółki Era 200, która ma kontakty takie, a nie inne. Jak to się mogło wydarzyć?

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

No nie mogło się wydarzyć! To jest po prostu skandal! Znaczący, nie ma takiej możliwości, no jeżeli człowiek nie może wyjaśnić, że tak powiem wszystkich elementów swojego życiorysu, jeżeli ma jakąś dziurę, co do której mamy niejasności, to on nie może być powołany na odpowiednie stanowisko.

Dopuszczenie do informacji niejawnnej jest w pewnej części uznaniowe. To nie jest tak, że każdy obywatel ma prawo być dopuszczony, dlatego, że istnieje pojęcie rękojmi dochowania tajemnicy państwowej, więc jeżeli mamy wątpliwości, nie musimy mieć dowodów, wystarczą wątpliwości. Dziura w życiorysie sugeruje wątpliwości. Więc to jest wpadka.

Istnieją procedury, żeby to obejść. Czy ustawa przewiduje, że - mówiąc językiem ustawy - kierownik ustawy organizacyjnej. No kierownikiem ustawy organizacyjnej może być minister obrony, może jednorazowo, ale jednorazowo. Do konkretnej sprawy, kiedy sprawa jest na tyle dynamiczna, że powiedzmy nie ma możliwości przepuszczenia eksperta przez procedurę dostępu do informacji. Ale to jest jedno zdarzenie, które musi być uzasadnione pewną nagłością działania. To nie jest tak, ktoś może być na określony okres czasu do różnych, że tak powiem, grup informacji dopuszczony decyzją kierownika jednostki

organizacyjnej w rozumieniu ustawy o ochronie informacji niejawnych. Więc to tym bardziej, powiedziałbym, jest to mocno niejasne.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję bardzo. Rafał Grupiński.

**Rafał Grupiński, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Ja chce się odwołać, ponieważ pan przywoływał trochę historię, też słynną listę Macierewicza, to w zasadzie teraz chciałbym zadać pytanie bardziej historyczne. Wtedy był pan bardziej aktywny, jeśli chodzi o pracę służb. Otóż, zastanawiam się nad tym, czy przychodziła panu taka interpretacja kiedyś do głowy tego, co się wydarzyło w czasie rządu Olszewskiego, końcówki rządu Olszewskiego. Te słynne jego odwołanie.

Mianowicie w ciągu kilku dni wydarzyły się dwie rzeczy: Jan Olszewski podpisał wyjście końcówki wojsk, wyjście trzydziestu paru tysięcy ostatnich żołnierzy rosyjskich z Polski i w kilka dni później w poniedziałek Antoni Macierewicz ogłasza listę agentów, wśród których są najważniejsze osoby w państwie. Od prezydenta, przez drugą osobę w państwie marszałka Sejmu, ministra spraw zagranicznych, ministra finansów, szefów partii typu Leszek Moczulski.

Czy nie przyszła wtedy panu na myśl taka koncepcja, że być może chciano w ten sposób zablokować wyjście wojsk rosyjskich z Polski, uderzając we wszystkie prawie najważniejsze osoby w państwie, by wywołać pewien chaos? Jednak, żeby ten proces nie został dokończony wyprowadzania wojsk rosyjskich z Polski.

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

No mam problem z tym pytaniem. Dlatego, że... Ja byłem wtedy funkcjonariuszem Urzędu Ochrony Państwa na dosyć wysokim stanowisku. Byłem dyrektorem Biura Analiz i Informacji i być może akurat do tego biura należałoby analizowanie tego rodzaju zagrożeń. Oczywiście, myśmy mieli analizy zagrożenia. Takie systemowe również. Tak, nie tylko jednostkowe sprawy pod kątem analitycznym, ale też rozumieć te procesy, które niosą długofalowe zagrożenia. Ja nie umiem odpowiedzieć na to pytanie po prostu w sposób wiążący.

Natomiast trzeba mieć świadomość, że ta lista Macierewicza powstawała w ogromnym pośpiechu. Jeżeli sobie państwo przypominają te czasy, tam było co najmniej kilka błędów. Niektórych bardzo bolesnych, dlatego, że jeżeli ktoś został niewłaściwie zakwalifikowany, że był tylko kandydatem a ktoś był kandydatem i że tak powiem zespół przygotowujący tę listę nie umiał odróżnić, ale też są i po prostu pomyłki ludzi. To było w tak dużym pośpiechu, że na liście się znalazły osoby, które w ogóle nie pełniły tej funkcji. Tak zostały pomyłone dane osobowe.

Więc ten termin, priorytet polityczny był bardzo ważny. Narzucona była ta gorączkowa praca. Właściwie, no akurat tak się składa, że to Biuro Analiz i Informacji w pewnym celu, w pewnym, nawet kompletnym zakresie, identyfikowało te dane i potem w postępowaniach wyjaśniających, dlaczego te osoby zostały pomyłone, myśmy to wyjaśniali. No właśnie z pośpiechu! Prawda? I potem z takiej gorączki politycznej, żeby ta lista była absolutnie kompletna, nawet jeżeli istnieje ryzyko pomyłki.

Więc no, oczywisty cel polityczny temu przyświecał. Natomiast, czy to było związane, czy to mogło być związane z wycofywaniem wojsk rosyjskich? Nie umiem odpowiedzieć.

Choć trzeba zwrócić uwagę na pewien element inny. Mianowicie te negocjacje, ja w nich nie brałem udziału, nie byłem tego szczebla urzędnikiem, czy funkcjonariuszem, ale też jest trochę tak, że pewne relacje z tych negocjacji słyszałem. One miały się toczyć w pewnej poufności, prawda? Znaczą Rosjanie wtedy bardzo, czy wtedy jeszcze funkcjonariusze Związku Radzieckiego, bardzo nie lubią rozgłosu i bardzo nie lubią przyznawać się do porażek.

No to też zwróćmy uwagę, że w tym czasie w iluś miastach odbywały się, także niestety przez moich byłych kolegów z opozycji demokratycznej, bo też taki epizod, znaczą epizod, no parę lat w tym uczestniczyłem, także przez moich kolegów organizowane demonstracje z atakowaniem koktajlami Mołotowa konsulatów. Więc ja bym chciał zwrócić uwagę. Być może były, bo to było wprost przeciw. Mi się wydaje, że gdyby pewne manifestacje odbyły się w większej skali, to Rosjanie by powiedzieli - ponieważ nie dotrzymujecie warunków umowy, nie dotrzymujecie tego warunku umowy, który oczywiście nie był wprost postawiony, ale było jasne, że oni nie chcą odchodzić w atmosferze porażki - że jeżeli tego rodzaju demonstracje oznaczałyby, że Rosjanie odchodzą z Polski w atmosferze porażki, że to groziło zahamowaniem procesu. I tego rodzaju inspiracje mogły być.

Również nie mam dowodów na ten drugi przykład, na który się powołałem. Ale jeżeli widzimy kilka takich sygnałów, że tego rodzaju inspiracje ze strony rosyjskiej mogły być, to należy je wtedy brać pod uwagę. Nawet nie mając dowodów.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję. Grzegorz Furgo jeszcze krótko.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Wszystko na to wskazuje, że - i to ewidentnie widzimy - mamy w pewnym stopniu paraliż tych naszych służb. Przynajmniej w określonym niebezpiecznym zakresie. To przecież widzi prezydent, bo nie może nie widzieć. Widzi premier, nie może nie widzieć. To są strategiczne rzeczy.

Ja mam takie pytanie. Trochę przewrotne. Czy pana zdaniem ten szef obrony narodowej, nasz Macierewicz, jest na tyle silny, że ludzie się jego boją? Bo w normalnym państwie ktoś powinien zareagować. Ja cały czas się pytam, chcę dojść do jednego. Jeżeli mamy taką sytuację, o której wszyscy wiedzą, bo to nie jest tajemnicą? Ten slajd jest przerażający. I dotyczy to najważniejszych spraw w Polsce. To kto powinien, pana zdaniem, w tej chwili zareagować i obudzić te służby? Bo ja rozumiem, że one idąc tak dalej, to za chwilę w ogóle nie będziemy mieli służb, bo jest pełna degrengolada, można powiedzieć w ten sposób. Każdy się czegoś boi i nie chce ruszać po prostu tematu.

Kto powinien zareagować? Prezydent? Pani premier? Kto ponosi za to odpowiedzialność, bo to się tak podejrzewam grzecznie nie skończy? Ktoś będzie musiał ponieść odpowiedzialność za te rzeczy, które się w tej chwili dzieją w służbach. Dziękuję.

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych.**

Ja się czuję kompetentny i jakkolwiek upoważniony do odpowiedzi na to pytanie tylko w pewnej części. Bo nie jestem prawnikiem konstytucjonalistą, więc nie chciałbym wyrażać opinii na temat zależności w Konstytucji Polskiej pomiędzy Prezydentem a Ministrem Obrony Narodowej. Też nie czuję się politykiem, ani politologiem, żeby mówić o odpowiedzialności politycznej.

Natomiast nie całkiem bym się zgodził z panem posłem, jeśli chodzi o to, że pan twierdzi, że polskie służby specjalne są całkowicie bezsilne, dlatego, że chyba one nie idą w tę stronę, w którą powinny, ale nie powiedziałbym, że są bezsilne.

Ja się obawiam tworzenia policji politycznej w Polsce. Pod tym względem, niestety, nie widzę tutaj paraliżu decyzyjnego. W innych sprawach związanych z bezpieczeństwem narodowym mogą być problemy, akurat niekoniecznie w tym. Akurat te projekty ustaw, które ogromną władzę koncentrują w rękach ministra koordynatora, gdzie akurat nie przeciwko obcym siłom, tylko przeciwko obywatelom do dostępu do informacji.

Znowu muszę wrócić do 1992 roku. Ja niedawno czytałem, już nie pamiętam w jakim periodyku, taką dyskusję na temat ludzi z najbliższego otoczenia ministra Macierewicza. Nie będę tutaj przytaczał nazwiska, bo nie chodzi o tę dyskusję. Natomiast powstały wątpliwości, czy żona tego bliskiego współpracownika Antoniego Macierewicza przypadkiem nie była współpracownikiem tajnym Służby Bezpieczeństwa. I natychmiast odezwał się ktoś z otoczenia ministra Macierewicza z czasu 1992 roku i powiedział, że nie, że ona była bardzo starannie sprawdzona. I potem się okazało, że ta plotka, która mówiłaby, że ona mogłaby być tajnym współpracownikiem jest nieprawdziwa, bo ona rzeczywiście występuje w archiwach Służb Bezpieczeństwa, jako kandydat.

O czym to świadczy? Ta osoba w żadnej mierze nie podlegała, nie była na liście osób przewidzianych do lustracji. Tylko była żoną człowieka z otoczenia. Więc, jeżeli się okazuje, że oni w sposób kompetentny grzebali także w aktach ludzi, którzy w ogóle nie podlegali lustracji, to znaczy, że oni to robili także według klucza swojego własnego środowiska politycznego.

Więc jeżeli postawimy tutaj hipotezę, która mi się wydaje dosyć realna, że w 1992 roku zostały skompletowane pewnie dokumenty dotyczące takiej, czy innej przeszłości w PRL-u osób związanych z ówczesną opozycją demokratyczną, a niestety związanych ze Służbą Bezpieczeństwa, to może być wykorzystywane jako narzędzie nacisku. Nie wyobrażam sobie, że mógłby to mieć ktokolwiek inny niż środowisko Antoniego Macierewicza, który wtedy tworzył te listy.

Zawężając pana pytanie do tego obszaru, o którym coś wiem, no to obawiam się, że ta odpowiedź może być niestety twierdząca. Obawiam się i zresztą też pewne postępowanie związane z oceną procesu likwidacji WSI, pokazują, że pewna nonszalancja w traktowaniu dokumentów, które mogą być, które mogą



być tutaj, występowały łącznie z nieuprawnionym kopiowaniem i być może wywożeniem, bo zdaje się, że Służba Kontrwywiadu Wojskowego miała problemy z doliczeniem się niektórych dokumentów, które były do procesu likwidacji i weryfikacji WSI wykorzystywane.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję bardzo. Elżbieta Radziszewska.

**Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Ja krótko. Tutaj na tym slajdzie brakuje rzeczywiście jeszcze na pewno paru osób, które są z punktu widzenia zarządzania państwem bardzo ważne.

Już Bożenka Kamińska wspomniała pana Jakuba Oparę, to jest były radny PiS-owski i został szefem tej spółki PL 2012. Jego głównym zadaniem po objęciu Stadionu Narodowego było przygotowanie szczytu NATO. A jest to człowiek związany z NCSS. Za czasów rządów pierwszego PiS-u, wtedy, kiedy pan Jacek Kotas zanim został wiceministrem obrony narodowej był szefem Wojskowej Agencji Mieszkaniowej i jego żona robiła karierę w warszawskim oddziale tejże Agencji, czyli te wzajemne kontakty, również tych ludzi, których nazwisk tutaj nie ma, są i dawne, i wydaje się, że głębokie.

Drugiego nazwiska jeszcze tutaj nie ma, osoby bardzo znanej publicznie, która jest fundatorem tegoż Centrum. Jest to też radny Warszawy, dzielnicy Praga-Południe, pan Dariusz Lasocki. Wcześniej był m.in. doradcą premiera Gosiewskiego. Na początku rządów PiS-u został powołany na szefa Rady Nadzorczej telewizji publicznej. On w styczniu tego roku złożył rezygnację, natomiast jest w Radzie Nadzorczej Polskiej Grupy Zbrojeniowej. I to też jest człowiek, który przewija się w wielu miejscach.

I to wszystko wskazuje na to, że ludzie związani z tym Centrum nie tylko wnikają do wszystkich struktur Ministerstwa Obrony Narodowej, ale dzisiaj to jest również angażowanie się ludzi związanych z tym think tankiem w bardzo wielu różnych dziedzinach życia. Między innymi na ostatnim spotkaniu w Krynicy, na Forum Gospodarczym, gdzie wcześniej pan Jacek Kotas był szefem tego Instytutu Studiów Wschodnich, odbyła się debata z udziałem ekspertów NCSS-u na temat polskiej energetyki i pisania planów energetycznych na temat bezpieczeństwa energetycznego Polski na lata.

W kontekście różnych powiązań tego Centrum i pana Jacka Kotasa, i ludzi ze spółką Radius i różnymi podmiotami gospodarczymi i mafijnymi Rosji, czy pani premier Beata Szydło i w ogóle struktury zządu, ABW, nie powinny bliżej przyjrzeć się wszystkim osobom związanym z tym think tankiem? Tak, żeby rozpatrzyć i zobaczyć jak daleko, i w którym kierunku to zmierza. Żeby wyeliminować naciski zewnętrzne na decyzje, które nie już zapadły, ale są przed nami.

Bo się okazuje, że ten think tank interesuje się wieloma dziedzinami życia, między innymi telewizja publiczną. Czyli przekazy medialne ma. Wiadomo, że pan Lasocki od lat doradzał, jak to ładnie ujęto, globalnym i krajowym korporacjom z sektora nowoczesnych technologii i informatyki. Czyli praktycznie mamy wszystko. Czy jednak nie powinno to być w centrum zainteresowania pani premier, jeśli pełni już funkcję premiera, i struktur rządowych?

**Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, wieloletni ekspert sejmowej komisji ds. służb specjalnych:**

Akurat konstrukcja ustrojowa w Polsce jest taka, że służby specjalne w znacznej mierze podlegają premierowi. Przy czym te uprawnienia, także uprawnienia ministra koordynatora, to są uprawnienia premiera, które są wobec niego delegowane takim rozporządzeniem jeszcze z listopada 2015 roku.

Rzeczywiście słusznie pani zauważa, że odpowiedzialność polityczna i jakość urzędnicza spada na premiera. Tym bardziej ze względu na interdyscyplinarność. Że są to zarówno sprawy związane z sektorem obronnym i z polityką energetyczną, jak i z nowoczesnymi technologiami. Wszystko to są obszary, które są absolutnie priorytetowe dla różnego rodzaju służb specjalnych. Ze względu na wrażliwość, dla stabilności politycznej, czy obronnej różnych państw.

Gdybym ja był w tej chwili dyrektorem Biura Analiz Urzędu Ochrony Państwa, bo też taką funkcję pełniłem, to ja bym założył na to okładki, mówiąc żargonem. Wcale nie znaczy broń Boże jakiejś inwigilacji. Założenie okładki, to znaczy stwierdzenie, czy jakiś obiekt powinien się znaleźć w zainteresowaniu. To też mogłaby być instytucja rządowa, ze względu na specyficzną rolę w systemie kodyującym.

Więc z całą pewnością tego rodzaju instytucje o tak interdyscyplinarnych założeniach powinny być w uwadze służb i być może nierozdrobnionej

między różne, czy kontrwywiad wojskowy, czy kontrwywiad cywilny, centralne biuro korupcyjne, bo też przecież różne procesy w zainteresowaniu tej służby mogłyby się znaleźć. Myślę, że rzeczywiście trudno byłoby wskazać jedną właściwą komórkę organizacyjną, która to powinna monitorować i ja bym się nie zdziwił, gdyby tak było. Tylko gorzej, że być może nikt z tego nie wyciąga konsekwencji.

Co bardzo ciekawe, chciałbym zwrócić uwagę na ten aspekt, na który pani zwróciła uwagę, na te Forum w Krynicy. Ja nie chcę w żadnej mierze dezawuować, bo wręcz przeciwnie, uważam, że jest przydatną i potrzebną instytucją.

Ale znowu powołam się na analogię literacką. Tak się bezpieczniej trochę czuję. Jak już coś powstało w literaturze, to rozumiem, że nie ujawniam jakiejś kuchni operacyjnej. Jeżeli byście wzięli państwo książkę Suworowa do ręki, defektora radzieckiego jeszcze z lat siedemdziesiątych, czy osiemdziesiątych. On opisuje w „Akwarium” jak cennym obszarem polowań dla rosyjskiego wywiadu są różnego rodzaju targi i konferencje. Tą analogią literacką się posługuję, bo nie chciałbym innych stosować.

Natomiast, jak rozmawiam z ludźmi, którzy kiedykolwiek zajmowali się ochroną kontrwywiadu, czy jakiegokolwiek obiektu, to oni mówią: to jest miejsce, w którym jest absolutnie kluczowy, że tak powiem, punkt obserwacyjny. To, co dociera, do czego go przekonuje, do tych kontaktów, które są tam nawiązywane. One już później będą nawiązywane bardzo starannie, ale ten pierwszy moment zderzenia się pewnych ludzi, mógłby być później zarejestrowany.

Z punktu widzenia wywiadowczego niezwykle ciekawy obszar polowań, a z punktu widzenia kontrwywiadowczego naprawdę miejsce, które powinno być absolutnie w sposób priorytetowy zabezpieczone.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:**

Dziękuję bardzo. Na tym zakończymy nasze posiedzenie. Dziękujemy bardzo panu Piotrowi Niemczykowi, który dzisiaj był naszym gościem.

Proszę państwa, podsumowując rok 2013, powstaje NCSS. Wśród założycieli jest Jacek Kotas oraz dzisiejszy wiceminister obrony narodowej Tomasz Szatkowski. Russiangate w Stanach zatacza coraz większe kręgi. Wiemy, że w Polsce służby rosyjskie również są obecne i podejrzewamy, że ten odcinek

wojskowy jest dla nich najważniejszy. Wiem również, że NCSS jest kuźnią kadr dla dzisiejszego Ministra Obrony Narodowej.

Chciałabym zakończyć to posiedzenie apelem do pani Beaty Szydło. Jeżeli pani do wczoraj uważała, że darzy pani pełnym zaufaniem pana Antoniego Macierewicza, to bardzo prosimy, żądamy wręcz, żeby dzisiaj pani zapoznawszy się z tym, co mieliśmy Państwu okazję pokazać, podjęła stosowne działania. Jak rozumiemy, najskuteczniejszym działaniem byłoby przekazanie tych informacji służbom specjalnym, które mogłyby się tej sprawie przyjrzeć.

My tu po zakończeniu posiedzenia skierujemy wniosek do Komisji Obrony Narodowej, dlatego, że będziemy domagali się tego, żeby jedno z posiedzeń Komisji Obrony Narodowej zostało poświęcone właśnie temu wszystkiemu, co wiąże się z NCSS i tej pajęczynie, która oplótła ministra Macierewicza i MON.

Dziękuję bardzo.